№ 43 WARSZAWA, 25 PAŹDZIERNIKA 1925 R. ROK XII.

# SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE"

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

**Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote. Numer pojedyńczy 20 groszy.**

## Uwag kilka...

### I.

Rozpoczynamy siódmy rok pracy Związkowej. Warto przy tej okazji spojrzeć na przebytą już drogę, wyciągnąć wnioski ze zdobytych doświadczeń, a jednocześnie sięgnąć myślą w naszą przyszłość.

Zacznijmy od spraw organizacyjnych.

Z różnych źródeł płynące poczynania organizacyjne młodzieży wiejskiej, dzięki inicjatywie i pomocy Centralnego Związku Kółek Rolniczych oraz wskutek okoliczności związanych z ówczesną okupacją niemiecką, skoncentrowały się w ramach sekcji młodzieży przy C. Z. K. R. Lecz już pierwszy nasz Zjazd rozszerzył tę formę, tworząc w ramach Związku Kółek Rolniczych samorządną organizację młodzieży — Związek Młodzieży Wiejskiej. Jak zawsze i wszędzie, tak i w tym wypadku organizująca się młodzież chciała mieć możność ujawnienia i wyodrębnienia własnego swego oblicza, pragnęła we własne ręce brać pracę i odpowiedzialność.

I słusznie. Zorganizowana gromada rosła z rozmachem, a Związek coraz mocniej zaczął gruntować się w opinji publicznej jako samodzielny czynnik w organizacyjnem życiu wsi. Praca Związku poczęła zyskiwać powszechne uznanie i życzliwe ustosunkowanie się władz państwowych. Zdobyliśmy sprzyjające warunki rozwoju.

Ale, niestety, jest i ale. Gdy władze państwowe zaczęły uporządkowywać życie organizacyjne pod względem prawnym, legalność naszej pracy została zakwestjonowana i tam, gdzie zabrakło zrozumienia i dobrej woli, wiele Kół było zmuszonych zaprzestać pracy. Okazało się, że samorządność nasza nie daje się pomieścić w ramach wewnętrznych regulaminów C.Z.K.R. i stanęliśmy przed koniecznością stworzenia nowych podstaw prawnych, lub zwężenia samorządności organizacyjnej do szczupłych form sekcji.

Dla dobra rozwoju pracy sprawa ta wymaga natychmiastowego uregulowania. Biedzimy się nad nią od roku, lecz dłużej zwlekać niewolno. Musimy pracę naszą ulegalizować bez ograniczania posiadanej samorządności.

Należy stwierdzić, że stan ten osłabia nasz rozmach organizacyjny. Ale pomimo to musimy iść naprzód, musimy skrzyknąć się w większą gromadę. Skoro istnieje i pracuje obecnie 1197 Kół, zrzeszonych w naszym Związku, dlaczego nie może powstać drugie, trzecie i piąte 1197 Kół. **Nietylko może, lecz powinno.** Jest to obowiązkiem nas zorganizowanych, leży to w naszym interesie.

Nie możemy zapominać, że Związek nasz wobec opinji publicznej reprezentuje wszystką młodzież wiejską w Rzeczypospolitej. Chcemy czy nie chcemy, na nas spada odpowiedzialność moralna za wszystko, co robi i czego nie robi młodzież wiejska, chociażby i niezorganizowana. Należy dążyć, by jak największa gromada młodzieży skupiła się w szeregach Związkowych, by razem z nami „po życie sięgać nowe", a nie będziemy wtedy musieli wstydzić się wielu, bardzo wielu rzeczy, które ze swego dotychczasowego grona zdołaliśmy już wyplenić. Lecz to nie wszystko.

Dotychczasowe doświadczenie wskazuje, że praca nasza tam się rozwija dostatecznie dobrze, gdzie znajduje się wśród nas przodownik, człek czynu. Im szerszy teren przeorzemy naszemi poczynaniami, tem więcej będzie okazyj sprzyjających ujawnieniu się tych ludzi, tem większa gromada organizatorów. Jesteśmy zbyt małą gromadą. Praca nasza tonie w morzu bezwładności. Musimy stać się siłą, która zdoła stworzyć we wsi ruch. Do tego potrzebna ideja i rzetelność w pracy, jako czynniki organizujące, i masa, ożywiona jedną wolą.

A jeszcze jedno. Mówiłem wyżej: **wszystka młodzież Rzeczypospolitej** i jeszcze raz to podkreślam, mając na myśli nietylko młodzież polską. Dziejowe okoliczności i zorganizowana wola narodu polskiego zakreśliły państwu naszemu granice, w których obok Polaków od wieków osiedli są obywatele innych narodowości. Naród polski, jako organizator państwa, ma obowiązek stworzyć w niem takie warunki, by Rzeczpospolita była naprawdę rzeczą wszystkich, jednakowo obowiązanych i jednakowo uprawnionych. A mylne byłoby przypuszczenie, że to od nas nie zależy. Przeciwnie, zależy i to w wysokim stopniu; szczególnie od Koleżanek i Kolegów, zamieszkałych na terenach mieszanych.

Nasze serdeczne, życzliwe ustosunkowanie się do wszelkich społeczno-gospodarczych i kulturalnych poczynań Ukraińców i Białorusinów, nasza rzetelna gotowość pomocy i współpracy na zasadach „równi z równymi", może zapoczątkować przyjazne współżycie młodzieży, a za tem przyjdzie solidarna współpraca wsi i narodów.

Podejmijmy hasło współpracy, wyciągnijmy przyjazną dłoń — będziemy wierni tradycjom Rzeczypospolitej, będziemy stwarzali „życie nowe".

Czas podjąć wytężoną pracę w kierunku powiększenia naszego Związku. Centrala nasza sprawy tej świadomie dotychczas nie wysuwała, oczekując na ugruntowanie się podstawy ideowej i ustalenie metod pracy. Lecz dziś już czas wziąć większy rozmach!

*Załęski Zygmunt.*

---

# Nauczyciel ludowy wśród młodzieży wiejskiej.

„Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec".
J. Słowacki.

Rola zawarta w powyższym dwuwierszu przypada w udziale nauczycielowi ludowemu. Lecz nietylko ma nieść ten kaganiec oświaty maluczkim, nietylko ma prowadzić i oświecać umysły dziatwy, lecz powinien stać się jasnem ogniskiem dla całej wsi. Niestety, ciężka i trudna jest ta praca; mimo nieraz najlepszych chęci trudno dotrzeć do serc i umysłów starszego pokolenia, zamkniętego nieufnie w kole własnych spraw i traktującego nauczyciela jako obcoprzybysza, jako coś niemal zbytecznego. Różne są tego przyczyny: nieufność wyrosła z długoletniej niewoli, własna nieraz nieumiejętność współżycia, ale nadewszystko zdaje się to, że nauczycielstwo za mało zbliża się do młodzieży, tak wrażliwej na najlżejszy odruch sympatji, do młodzieży, rwącej się do światła, do życia. Trzeba tę energję, ten zapał umiejętną ręką ująć, nadać jej kształt i „na nowe pchnąć tory", słowem dopomóc tej młodzieży do szerszej, wspólnej pracy. Oto pole dla nauczyciela. Trzeba tylko zbliżyć się do tych młodych, wrażliwych dusz, które jak kwiaty do słońca się otwierają i wchłaniają każde lepsze słowa. Tyle wieczorów samotnych można zapełnić pracą miłą i pożyteczną, dającą jednej i drugiej stronie pełne zadowolenie moralne...

Gdzie nauczyciel założy Koło Młodzieży Wiejskiej, aż dusza rośnie, patrząc na taką współpracę nauczyciela z młodzieżą wiejską. Szkoła tam staje się prawdziwym przybytkiem wiedzy, ogniskuje życie, jest jego wyrazem i duszą. Doświadczenie i wiedza kierownika stają się motorem wydobywającym coraz większą siłę pomysłów, dążeń i wspólnej pracy. A chociaż daje się słyszeć narzekanie, że praca ta nie daje odrazu rezultatów, że jest jałową i nieprodukcyjną, opuszczać rąk nie należy, a prowadzić raz zaczętą pracę. Zespolić, scementować ten ruchliwy element młodzieży, nie narzucając mu swych przekonań, ani czyniąc z niego bezmyślnego stada idącego za pierwszym silniejszym głosem. Zachęcić do nauki, do pracy, dopomóc w organizowaniu przedsięwzięć, słowem, być dobrym, niewidzialnym duchem — oto rola nauczyciela ludowego. On jak ojciec patrzący na rozwój i samodzielną pracę dziecka nie powinien zniechęcać się widokiem nieudolnych prób, lecz raczej zachęcić lub doradzić w jaki sposób praktycznie rozwiązać czasem należy jakieś zagadnienie. Jeśli nauczyciel stanie na takiem stanowisku, niewątpliwie będzie mógł wiele dokonać, nie zabijając indywidualności jednostek lub ich inicjatywy. Do nauczyciela bowiem pracującego wspólnie z młodzieżą należy raczej ułatwianie pracy wewnątrz Koła drogą rad i wskazówek, niż podsuwanie, a co gorsze wykonywanie różnych projektów.

Nauczyciel ludowy już tem samem, że bierze czynny udział w pracach zbiorowych młodzieży, w urządzanych odczytach, zabawach, przedstawieniach, w samej zresztą pracy organizacyjnej — zbliża się i pojmuje coraz silniej i bliżej duszę młodzieży, jej dążenia i pracę.

Urządzając pod swem kierownictwem, lub też samodzielnie prowadząc kursa dla analfabetów, oświatowo-kulturalne lub inne, wykorzysta chęć do nauki, zaspakajając ten wieczny głód wiedzy realną pracą w długie zimowe wieczory. Sprawy omawiane rozszerzą widnokrąg myśli, każą objąć miłującem okiem granice swej Ojczyzny, otworzą drzwi na świat zjawisk przyrody, cofną wstecz w zamierzchłe czasy dziejów ludzkości czy własnego narodu, wykazując błędy lub podkreślając czyny bohaterów — słowem dadzą wiedzę, a z nią rozwiną poczucie obywatelskości i obowiązku dla Ojczyzny, zespoliwszy młode dusze na terenie wspólnej organizacji, pracy i ideałów.

*M. P. — nauczycielka.*

## *Praca i krzyki.*

(Bajka).

*Koń ciągnął wóz pod górę,*
*A ośłisko bure*
*Stanęło blisko*
*I gapi się... Jak to — ośłisko!*

*Wreszcie łbem mądrze pokiwa*
*I tak się odzywa:*
*— Źle ciągniesz! Pochyl więcej głowę:*
*Pracy mieć będziesz połowę.*

*I orczyki są krzywe...*
*A dyszel! Dyszel obciera ci grzywę*
*Przez naszelniki!...*
*Idjotyzm! Kto widział tak się zaprzęgać?*

*Chomonto powinno sięgać*
*Ot — dotąd! A u ciebie?...*
*Ha, ha!... Patrzcie, jak on nogą grzebie!*
*Nie tak, mój stary...*

*Zresztą... czemu was nie jest do pary?*
*I wogóle... poco ciągniesz te drabiny?*
*Przecież to niema sensu odrobiny...*
*Chyba, że masz w tem jakiś interes ukryty?*

*Jakieś profity?*
*Bo bez interesu, mój Boże!*
*Któż swe lenistwo przemoże...*
*Pewno chcesz nas oszukać swoją niby pracą.*

*Ale tacy zawsze tracą.*
*Przyznaj się, nie milcz tak wyniośle!*
*Koń rzekł:*
*— Ośle!*

*J. Ost.*

JÓZEF CIEMBRONIEWICZ.

## Marja Konopnicka jako poetka biednych.

(Dokończenie).

Konopnicka widzi na ziemi dużo krwawych pól, widzi różne polipy i widma upiory, które ssą krew i ożywcze soki z piersi ludzkości. Trzy rany jednak najwięcej ją bolą, a ranami temi to nasze głowy bez wspólnego dachu Ojczyzny, brak chleba i brak oświaty.

„O Utajony na Krzyżu, o Chryste!
Najlichszej muszce naznaczasz uchronę,
I ptaki wracasz na drzewo ojczyste,
A nasze gniazda zburzone?
O Utajony na Krzyżu, o Panie!
Mróweczkę strzeżesz w mrówczanym jej gmachu,
I liszce w norze obierasz mieszkanie,
A nasze głowy bez dachu?
O Utajony na niebie i ziemi!
Ty wiosną domki budujesz ślimacze — — —
Myż tylko sami pomiędzy wszystkimi
Mamy być wieczni tułacze?"

Wieczni tułacze i dzieci bez oświaty, dzieci, które jedynie uczono batogiem odkrywać czapki przed pańskim progiem — to ból bóli Konopnickiej, to motory, które zrobiły ją patronką i poetką wszystkiego, co biedne i uciśnione.

Konopnicka czarno się patrzy na świat Boży — czasem może nawet za czarno, może tu i ówdzie użyje barw za dosadnych. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że nie wierzy ona w lepszą przyszłość dla Polski, że popada w zwątpienie, opuszcza ręce i potrafi się jeno nad niedolą roztkliwiać. O nie. Ona przeciw nadziei i przeciw zwątpieniu, i przeciw wszystkim kamieniom, które kładą się u jej stóp, wierzy, wierzy:

„Przeciw nadziei i przeciw pewności
Wystygłych duchów i śmierci wróżbitów,
Wierzy w skrzeszenie popiołów i kości,
W jutrznię błękitów — — —
I w gwiazdę ludów wierzy wśród zawiei —
Przeciw nadziei!"

Miłość, zapał i cześć ideału—to potężne krzemiona, które zdolne sypnąć takiemi iskrami, że z nich rozpali się dopiero w całej pełni ognisko naszej przyszłości, ognisko, przy którem ogrzać się będą mogli i nędzni, i opuszczeni, ognisko, które roznieci cały szereg gwiazd oświaty. Ale przyszłość ta nie przyjdzie nam jedynie i wyłącznie z Bożej łaski. Nie łudźmy się! Jeżeli chcesz, człowieku, przyszłość tę zdobyć:

„Bądź silnym! ziemia pod stopą się chwieje:
Stać trzeba z męskiem wytrwaniem wśród burzy.
Ten, kto nieść będzie pochodnie nadziei
I zatknie sztandar zwycięstwa na szczytach,
Kto ducha swego odciśnie z lwią siłą
Na wieku swoim — ten, komu ta cała
Ziemia jest jakby niezastygłą bryłą,
Co jego piękna czekała, —
Ten tylko imię „człowieka" wysłuży
W nieśmiertelności błękitach".

Przyszłość i dobrą dolę dla narodu sami zdobyć musimy. Nie spłynie ona na nas z potokami dżdżu wiosennego, nie da nam jej uśmiechnięte słońce. W pocie, trudzie i znoju wyorać ją musimy z ziemi, w pocie, trudzie i znoju przygotować się musimy na jej przyjęcie, pobielić chaty, pogrodzić płoty, spoić co się rozpada,

w jedno ramię skuć ramion miljony, w jedno rytmiczne uderzenie serca zlać wszystkie serc drżenia:

„Połóż rękę na sercu, a jeśli ci ono
Gnuśnym i sennym ruchem w piersiach się kołysze,
Jeśli się lęka przerwać wywczasów twych ciszę,
A zamiast grzmieć i tętnić — usypia ci łono —
Jeśli uderzeń swoich przyspieszyć nie może,
Ani buchnąć płomieniem rozpaczy i wzgardy,
Jeśli w piersiach ci leży jak kamień ów twardy,
Którego pług nie ruszy, lecz w chwastach oborze,
— Zaprzej się tego serca! I słowy gorzkiemi
Klnij tych co ci je dali małem i robaczem,
I płacz — jeśli możesz — rzęsistych łez płaczem,
Boś nędzny, najnędzniejszy z nędzarzów tej ziemi!"

---

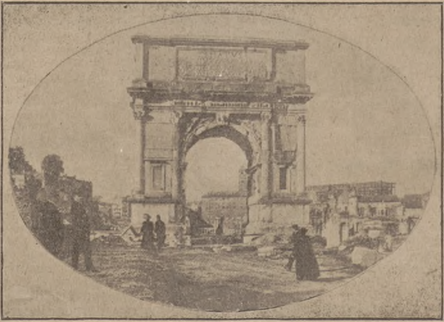
## Rzym — wieczne miasto.

(Wrażenia z wycieczki).

Zbliżamy się do Rzymu. Okolica płaska, pusta, oświecona łuną zachodzącego słońca—usposabia do zadumy... Za chwilę ujrzeć mamy „wieczne miasto", co przetrwało burze jedenastu wieków, słynące z bohaterskich legjonów, uosobienie czynu, dzielności, energji niepospolitej, siewcę cywilizacji po krajach odległych, jakie bez jego władnego oręża — odosobnione — brnęłyby jeszcze długo w mrokach barbarzyństwa. Rzym—twórca praw słynnych, co po dziś dzień są przedmiotem nauki i rozważań w najwyższych uczelniach, Rzym—ojczyzna Horacego, jednego z największych poetów, jakich ludzkość wydała. Rzym, co choć zepchnięty ze szczytów potęgi upada jako stolica najsilniejszego państwa, staje się ogniskiem triumfującego chrześcijaństwa, siedliskiem możnych papieży!

Z pewnem wzruszeniem wysiadamy z wagonu. Świadomość, że oto spełnia się jedno z marzeń życia, przyspiesza bicie serca. Na stacji gwar, tłumy podróżnych z krańców świata i z ojczyzny naszej spieszą na wielki tydzień „roku świętego" do Rzymu. Pokoje zamówione wcześniej, inaczej trudno byłoby je dostać. Jedziemy ulicą szeroką, jasną, strojną w bogate wystawy sklepów — to Rzym nowoczesny. Skręcamy niebawem w boczną uliczkę, starą, tak wąską, że prawie miejsca niema dla pieszych; ukazuje się plac, strzelista kolumna, fontanna bogato rzeźbiona wyrzuca smugi szemrzącej wody, nadając specjalny charakter miastu. Samochód pełen podróżnych staje przed hotelem, a takby się chciało jechać dalej; mimo spóźnionej pory sen uchodzi z powiek, a zda się noc przychodzi zawcześnie. Mija jednak szybko, przynosząc błogi wypoczynek.

Zrana wybieramy się na „Forum romanum"—najstarszy rynek, serce starego Rzymu; tam skupiało się życie polityczne, tam zbierano się i radzono przed wyruszaniem na długie, krwawe podboje — decydowano o losach państw zawojowanych—wygłaszano piorunujące mowy—składano ofiary w świątyniach. Tam moc i wielkość przedziwna, zaklęta w potężne ruiny. Forum z bezcennemi pamiątkami ogrodzono i zamknięto, dostać się tam można jedynie w godzinach oznaczonych — za biletami. Przychodzimy zawcześnie, kasa zamknięta do 9-tej, kilkadziesiąt osób zebranych przed bramą wyraża zniecierpliwie-



ŁUK TRIUMFALNY TYTUSA W RZYMIE.

nie w różnych językach — przeważają, jak wszędzie przy zwiedzaniu, Anglicy i Amerykanie. Nareszcie wybija oczekiwana godzina—wchodzimy. Dolina zarzucona potrzaskanemi bryłami marmuru, granitu, strąconemi z piedestałów kolumnami, a wśród tego rumowiska wspaniałe jeszcze szczątki świątyń, łuków czynią wrażenie smutne, przygnębiające; wieje stąd chłód zamarłej, minionej wielkości, potęgi w proch rozsypanej. Ale zmartwychwstawać ona się zdaje w miarę oglądania szczegółów, tak ściśle związanych z historją pogańskiego Rzymu. Z pośród znacznej liczby świątyń świadczących o przywiązaniu do starych bogów, najstarsza bodaj jest poświęcona kapłankom Westy, gdzie płonął wieczny ogień podsycany rękami dziewic. Wybierano ich kilka z pośród najprzedniejszych rodzin Rzymu. W zaraniu młodości ślubowały one żyć w dziewictwie i przez lat trzydzieści poświęcać się jeno obrzędom religijnym. Otoczone szacunkiem powszechnym, opływające w dostatki i zbytek, brały udział w zabawach i widowiskach, wiodły życie miłe. Odtworzono w rzeźbie ich podobizny. Szereg takich posągów, bardzo już przez czas zniszczonych, stoi w „atrium“ (rodzaj podwórza) w pobliżu ich wspaniałych niegdyś mieszkań. Jeśli zdarzała się opieszałość i ogień na ołtarzu wygasł, kapłanka podlegała chłoście — pogwałcenie zaś przysięgi i ślubów karano śmiercią. Historja notuje kilkanaście westalek żywcem zamurowanych.

Trzy piękne kolumny greckie pozostały ze świątyni Kastora i Poluksa. Według pięknej legendy, w początkach istnienia państwa Rzymskiego, kiedy ono zwycięskim orężem zdobywało coraz to nowe ziemie — wojsko, bijąc się z przeważającą siłą Latynów, niechybnie przegrać miało bitwę, gdy nagle zjawiło się dwuch dziwnej piękności rycerzy i ci walecznością i męstwem przeważyli losy wojny na korzyść Rzymian, a potem na spienionych rumakach zawieźli wieść radosną do stolicy. Byli to Kastor i Poluks, których wdzięczna ojczyzna uczciła świątynią. Prastarych czasów (zgórą 300 lat przed Nar. Chr.) sięgają szczątki świątyni Zgody (Concordia). Niegdyś, jeszcze za czasów rzeczypospolitej rzymskiej, lud uciskany i gnębiony nadmiernemi podatkami, a pozbawiony przywilejów, wyruszył na czele wojska na Górę Świętą o parę mil od Rzymu, aby tam założyć własne miasto, ludowe. Okazało się jednak, że stany w narodzie uzupełniają się wzajemnie, a jedni bez drugich obejść się nie mogą. Lud wezwany przez posłów wrócił, zawarowawszy sobie prawo wybierania trybunów ludu i zaprzysiągł zgodę z patrycjuszami (arystokratami), upamiętnioną wybudowaniem świątyni.

*W. Nagórska.*

(C. d. n.).

# Wojsko polskie.

Każdemu z nas leży na sercu sprawa wojska — jest ono naszą dumą i radością. Nie mając wcale zamiarów zaczepnych, musimy być zawsze gotowi, bo sowiety z jednej strony, a odwiecznie nienawidzący nas Niemcy z drugiej—bynajmniej nie kryją wrogich w stosunku do nas zapędów.

Gdy będziemy mieli silną armję, nasi wrogowie dobrze się namyślą, nim zaczną z nami wojować. Jednym z ważniejszych sposobów wyćwiczenia żołnierzy i dowódców, który zarazem stwierdza sprawność bojową armji, są manewry. Niejeden z czytelników „Siewu“ zetknął się w tym roku z różnemi oddziałami, które to atakowały jedne drugie, urządzały podchodzenia, tyraljery, ataki i t. d. A może zapytał się w duchu, poco to wszystko?...

Tak samo jak straż ogniowa ćwiczy się, by w chwili pożaru móc bez zamieszania, szybko i sprawnie walczyć z szalejącym żywiołem — a tylko ta straż wywiąże się z zadania, która często przerabia swoje ćwiczenia — tak samo i wojsko, o ile nie będzie ćwiczyło się w warunkach, jakie są najbardziej zbliżone do rzeczywistej wojny — w chwili walki łatwo ulegnie przeciwnikowi.

Ponieważ jeden oddział nigdy sam nie walczy — lecz występuje łącznie z innemi, dlatego trzeba przeprowadzać próby z połączonemi oddziałami różnych broni: piechoty, artylerji, kawalerji, lotników.

Takie połączone ćwiczenia nazywają się manewrami.

Od skończenia wojny przeprowadzało wojsko polskie co rok pod jesień w różnych punktach Polski takie manewry, ale brała w nich udział tylko niewielka ilość pułków.

Pierwsze wielkie manewry odbyły się w tym roku przy udziale zaproszonych gości z zagranicy. Jedne oddziały — nazwane dla odróżnienia „czerwonemi“—atakowały „niebieskie“ broniły się. Miało to przedstawić wszystkim, jak będzie broniła się Polska, jeśli zostanie niespodziewanie napadnięta.

Jedna część tych manewrów odbyła się pod Brodami, druga pod Toruniem. I wszędzie przedstawiciele zagranicy stwierdzili świetną postawę naszego żołnierza.

Lecz manewry nietylko były doskonałem ćwiczeniem i nauką dla żołnierzy i dowódców, nietylko przekonały zagranicę o naszej sile i potędze, ale i na mieszkańcach stolicy wywarły wielkie wrażenie. Pomorzanie np., którzy przywykli do świetnie wyćwiczonych pułków niemieckich, do tej pory niebardzo ufali naszemu wojsku. Zdawało im się, że jak Niemcy tylko wejdą, to w puch rozbiją te słabe, źle przygotowane—według nich — oddziały. Dopiero gdy podczas manewrów zobaczyli świetną postawę żołnierza

i niezwykłą sprawność pułków piechoty, kawalerji, artylerji—wtedy zrozumieli, że mają obrońców, na których śmiało polegać mogą i uświadomili sobie, jak silne jest państwo polskie, które ma taką armję.

Lotnictwo polskie brało także udział w manewrach i według zdań fachowców wielkie oddawało usługi wywiadowcze w chwilach ataku, zwłaszcza pod Brodami.

Lotnicy wszystkich krajów współzawodniczą z sobą, starając się przebywać wielkie przestrzenie bez lądowania. Pisały gazety niedawno o lotniku francuskim, który odbył lot z Paryża do Japonji. Polska do tej pory była w tyle, ale i w tej dziedzinie zaczynamy współzawodniczyć. Eskadra (kilka samolotów) polska pod wodzą gen. Zagórskiego przeleciała niedawno z Paryża przez Hiszpanję, Austrję, Czechy — a w połowie września pilot pułk. Rayski dokonał wspaniałego lotu około 2000 km. w ciągu 6 dni. Doleciał aż do Afryki (Tunis), długie godziny szybował nad morzem Śródziemnem, by przez Turcję wrócić do Polski.

Zarówno o manewrach jak i o czynach naszych lotników piszą w zagranicznych gazetach— i cudzoziemcy dowiadują się o naszej pracy i sile.

*A. Pogoż.*

## Przysposobienie wojskowe młodzieży.

W myśl hasła: „cały naród pod bronią", już dawno zmuszone zostały wszystkie państwa do szukania poza stałą armją innych dróg dla sprostania tak trudnemu zadaniu. Stąd powstała idea przysposobienia wojskowego młodzieży, przerzucająca część wyszkolenia na okres przedpoborowy. Idea ta ma na celu rozwój fizyczny człowieka i wychowanie obywatelskie, bowiem już w młodem pokoleniu należy pielęgnować, wykształcić powyższe cechy obywatelskie, które są podstawą nowoczesnego życia społecznego.

Udostępnienie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego jest w przyszłości dla kraju czynnikiem decydującym, odciąża także skarb państwa z wydatków, które idą na utrzymanie stałej armji. Konieczność uregulowania rozpoczętych prac w tym kierunku i dania odpowiednich warunków ku ich rozwojowi spowodowała Ministra Spraw Wojskowych do przedłożenia Sejmowi ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i o przysposobieniu wojskowem.

O szczegółach tej ustawy pomówię w innym czasie, dziś zaś przedstawię tylko zasady, na jakich opiera się ustawa. Są one następujące: 1) Obowiązkowe wychowanie fizyczne młodzieży we wszystkich szkołach państwowych, prywatnych łącznie z wyższemi uczelniami. 2) Udostępnienie wychowania fizycznego dla młodzieży pozaszkolnej przez państwowe poparcie upoważnionych stowarzyszeń. 3) Obowiązkowe przysposobienie dla młodzieży męskiej w szkołach państwowych i prywatnych, łącznie z wyższemi uczelniami, począwszy od lat 16 tu. 4) Przysposobienie kobiet w szkołach w zakresie sanitarnym, ratownictwa i opieki nad żołnierzem. 5) Udostępnienie przysposobienia wojskowego dla młodzieży męskiej pozaszkolnej od lat 16-tu oraz dla starszych przez państwowe poparcie upoważnionych stowarzyszeń.

Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe będą prowadzić instruktorzy, posiadający odpowiednie kwalifikacje. Dla młodzieży, która przeszła kurs przysposobienia wojskowego, ustawa przewiduje w wojsku stałem następujące ulgi: 1) skrócenie czasu służby wojskowej; 2) szybszy awans; 3) wyznaczanie do szkół podoficerskich, oraz w zależności od warunków i inne ulgi, które ustali rozporządzenie wykonawcze.

Dla umożliwienia wykonania tej ustawy powierza ona gminom miejskim dostarczanie i urządzanie boisk, strzelnic i terenów dla ćwiczeń. Dla kierowania całością pracy ustawa przewiduje utworzenie „Naczelnej Rady Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego", jako organu doradczego i opinjodawczego przy Ministerstwie Oświaty.

Projekt ustawy o wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem młodzieży witamy z zadowoleniem. Oby tylko czynniki upoważnione do tego uchwaliły ją jak najprędzej w zrozumieniu jej ważności dla dobra państwa, jako też i stowarzyszeń przysp. wojsk.

Ponieważ do Naczelnej Rady Wych. Fizycznego i przysposobienia wojskowego wchodzą przedstawiciele tylko trzech organizacyj społecznych: „Strzelca", „Sokoła" i „Harcerstwa", przeto Komitet Przysposobienia Wojskowego, chcąc udostępnić wejście wszystkim organizacjom, prowadzącym wych. fiz. i przysp. wojsk., wystosował w tej sprawie memorjał (pismo) do Ministra Oświaty. Dnia 13 października b. r. delegacja w osobach: kol. Adama Zielińskiego z ramienia Centr. Zw. Mł. Wiejskiej, p. majora Kierzkowskiego z ram. Związku Strzeleckiego, pp. Bnińskiego i Grzymałowskiego z ram. Zw. Harc. Polskiego, p. inż. Maksisa z ram. „Sokoła" i p. Sztromajera z ram. Gł. Związku Straży Pożarnych, wręczyła ten memorjał ministrowi, który zapewnił delegację, że po porozumieniu się z władzami wojskowemi załatwi tę sprawę pomyślnie.

*Adam Zieliński.*

ROZPOWSZECHNIAJCIE „SIEW"!

## Praktyczne wskazówki do robót kobiecych.

### Przechowywanie jarzyn i ogrodowizn na zimę.

Jeszcze kilka rad i wskazówek z zakresu gospodarstwa domowego i niezadługo spiżarnię naszą zamkniemy, dom na zimę przygotujemy i przejdziemy do zagadnień związanych z długiemi wieczorami zimowemi. Tematów nam do pogawędek nie braknie tak jak wogóle dla pracowitych rąk nie braknie nigdy roboty.

Okres późnej jesieni zamyka kopanie kartofli, zbiór jarzyn i ogrodowizn; wszystkie z łatwością można przechować na zimę w świeżym stanie, używając ich w miarę potrzeby do gotowania, są bowiem podstawą zdrowej i taniej kuchni domowej. Prawda, że nie posiadamy tylu różnorodnych odmian sałat, jarzyn lub owoców, jakie produkuje i zużywa zagranica, ale i z tych nielicznych gatunków, jakiemi rozporządzamy, wiele już potraw przygotować można, zwłaszcza na wsi, jeżeli się weźmie pod uwagę, że naogół mięso jest mało używane.

Wiele jarzyn i ogrodowizn np. marchew, rzodkiew czarna, kartofle, galarepa i inne warzywa mogą trwać całą zimę, jeżeli się je umieści w suchej piwnicy.

Kapusta i kalafiory przechowują się bardzo dobrze w piasku, w suchej piwnicy, można je utrzymać świeże przez dłuższy czas. Cebulę w wiankach lepiej trzymać w śpiżarni. Kto jednak nie posiada miejsca dla przechowywania świeżych warzyw, to może przygotować sobie zapas suszonej włoszczyzny, która przyrządza się w ten sposób: selery, pietruszkę, marchew i t. d. trzeba opłókaną oskrobać, pokrajać w talarki i nawlókłszy na nitkę, powiesić na słońcu, lub ususzyć w piecu letnim po chlebie. Ususzoną zsypać w woreczek i używać jak świeżej. Włoszczyzna w ten sposób suszona może trwać dwa lata.

Kapusta kwaszona na zimę przyrządza się ze zdrowych i białych główek. Pokrajaną nożem lub na szatkownicy układa się warstwami w dębowej, dobrze wyparzonej beczce, przesypując solą i koperkiem (na kopę małych główek trzeba wziąć funt soli, na kopę dużych 2 do 3 funtów, czyli 1 kgr.). Każdą warstwę trzeba dobrze ubijać, odlewając sos zbyteczny. Kapustę przyciśniętą denkiem i kamieniem zostawia się w ciepłem miejscu na 3 dni, a gdy zacznie fermentować, należy ją przetknąć w paru miejscach kijem, aby gorycz wyszła. Po tygodniu beczkę z kapustą można wynieść do piwnicy, nakrywszy ją czystem płótnem, uważając, aby sos zawsze pokrywał kapustę. Inny sposób kwaszenia kapusty polega na tem, żeby przy soleniu i upychaniu parzyć każdą warstwę wrzącą wodą.

Narazie oczywiście możemy korzystać ze świeżej kapusty czy to w postaci jarzyny do mięsa, czy też w innej formie. Przy sposobności podam przepis na smaczną i zdrową potrawę, a bardzo łatwą do przyrządzenia; jest to *kapusta faszerowana*, albo też dla ułatwienia (zwłaszcza wobec braku maszynki do mięsa) gotowana wprost z kawałkami wieprzowiny.

*1-szy sposób — łatwiejszy*: małe główki kapusty, powiedzmy 3—4, zależnie od apetytu domowników, kraje się na 4 części i ażeby się nie rozleciały w gotowaniu, związuje się każdą ćwiartkę nitką. Kapustę dobrze sparzoną i ocedzoną wkładamy do garnka wraz z mięsem (wieprzowem) pokrajanem na spore kawałki, nalewamy wodą tak, aby kapustę przykryć, solimy do smaku i gotujemy do miękkości. Podgotowaną zaprawiamy łyżką mąki roztartej z takąż ilością masła, dodajemy dla łagodniejszego smaku 2 łyżeczki cukru i przykrywszy pokrywką, dusimy jeszcze z kwadrans, uważając, aby się nie przypaliła. Potrawa ta smaczna i pożywna, podaje się z kartoflami.

*2-gi sposób — to kapusta faszerowana — czyli t. zw. gołąbki.* W oddzielne liście kapusty sparzone i osączone z wody zawijamy posiekane, osolone i trochę opieprzone mięso wieprzowe. Zwinięty z mięsem liść związać trzeba nitką i układać w garnku lub rondlu; tak przyrządzoną kapustę gotuje się nieco krócej ($^3/_4$ godz.) i zaprawia zupełnie tak samo, jak poprzednią, mąką z masłem. Można również ugotowaną kapustę wyjąć z rondla i podsmażyć na maśle, rumieniąc z obu stron; zrumienioną polewa się pozostałym i wysadzonym do gęstości sosem.

*Anna Podgórska.*

## Nauka poglądowa o użytkowaniu bydła mlecznego.

Przed paru dniami do Kół Młodzieży Wiejskiej rozesłana została opracowana i wydana w roku bieżącym przez C. Z. K. R. tablica pod tytułem: „Hodowla Bydła i Mleczarstwo". Tablica ta porusza cały szereg zagadnień z zakresu użytkowania bydła mlecznego i zwraca uwagę na te wszystkie czynniki, które wpływają lub wpłynąć mogą na ulepszenie techniki, przerobu mleka na masło, sery lub mięso. Bardzo ważnemi w tablicy są myśli o potrzebie zwiększenia produkcji nabiału, a następnie jak najtańszego produkowania mleka. Krowy mleczne muszą być żywione w ten sposób, żeby mogły utrzymać paszę naturalną, zdrową i dostatecznie pożywną, a jednocześnie jak najtańszą. Produkcja mleka musi być zwiększona, aby nietylko wystarczyła nam na wewnętrzne potrzeby aprowizacyjne (spożywcze), ale żeby można było z mleka zbywającego zrobić jak najwięcej masła dla wywozu czyli „exportu" — zagranicę. Do zwiększenia produkcji

mleka w dużym stopniu przyczynić się może dobór sztuk i ras bydła. W każdej rasie spotykają się sztuki o wybitnej mleczności; sztuki te powinny być poddane specjalnej opiece i kontroli; w tym celu powinny być naznaczone kolczykami, aby te wyróżniały je od sztuk przeciętnych. Krowy takie powinny być doprowadzone do dobrych stadników, a potomstwo po nich powinno też podlegać kontroli, aby mogło być użytkowane jako materjał rozpłodowy.

Co do ras to dzielą się one na więcej mleczne, względnie gorzej się opasające, oraz na lepiej opasające, lecz mniej mleczne. Pomiędzy temi dwoma krańcowemi kierunkami istnieją kierunki kombinowane: 1) mleczno-opasowy i 2) opasowo-mleczny. Do tych trzeba zaliczyć z jednej strony nizinne krajowe bydło czarno-białe, łaciaste, a z drugiej strony — jednomaściste czerwone (brunatne) bydło polskie.

Przy dużem zapotrzebowaniu mięsa dla potrzeb aprowizacyjnych Państwa kierunek opasowo-mleczny ma dużą rację bytu. Trzeba zaznaczyć, że w warunkach ekstenzywnego prowadzenia gospodarstwa przy złych pastwiskach, a przy dużych ilościach słomy w gospodarstwie najlepiej wyzyskać taką paszę będą potrafiły krowy miejscowego pochodzenia, pomiędzy któremi jednak mogą się trafić czasem i wcale niezłe dójki. Poza doborem krów mlecznych dla podniesienia produkcji mleka duże znaczenie posiada racjonalne żywienie krów mlecznych. Racjonalne żywienie polega na tem, aby w paszy dostarczanej dostawało bydło potrzebną ilość odżywczych składników pokarmowych w ilości zupełnie wystarczającej dla podtrzymania ich bytu oraz dla wytwarzania tych ilości mleka, które one wydają.

Znajdujące się w mleku składniki pokarmowe muszą być zwracane codziennie w paszy tem pożywniejszej, im więcej mleka krowa daje.

Gleba, produkująca zboże, traci swą urodzajność w gospodarstwie z którego ciągle sprzedaje się zboże, a zbyt mało utrzymuje się inwentarza dostarczającego obornika; musi ona otrzymać z powrotem zawartość tych składników, które się w zbożu znajdują, a z gleby wyczerpują, względnie składników fosforowych, chyba że zostanie odpowiednio nawieziona superfosfatem lub tomasówką.

Krowa mleczna w mleku wydzielonem przez siebie przedewszystkiem dużo wydziela białka, które musi być w paszy zwrócone jej i to z pewną nawet nadwyżką inaczej krowa będzie dawała mleko kosztem swego ciała, czyli sama schudnie, a wkrótce potem przestanie tyle mleka dawać, ile dawała poprzednio. Trzeba zatem specjalnie dbać o to, żeby krowy dające mleko otrzymywały w paszy dostateczną ilość białka, co w praktyce przeważnie nie jest przestrzegane. Bliższe wiadomości o zawartości białka w poszczególnych paszach i o sposobach dobierania pasz dla krów mlecznych znaleźć można przedewszystkiem w książkach traktujących o nauce żywienia inwentarza, wreszcie w różnych popularnych książeczkach o żywieniu krów mlecznych. Odpowiednie tablice, wykazujące zawartość składników pokarmowych w paszach, znajdują się w kalendarzu Centr. Związku Kółek Roln., wydanym na rok 1926.

Krowa żywiona odpowiednio, o ile jest świeżo po ocieleniu i daje większą ilość mleka, może tę samą ilość mleka dawać przez czas dużo dłuższy, często do siedmiu miesięcy, o ile za bardzo prędko nanowo nie zostanie zacielona, lecz dopiero po trzech lub czterech miesiącach.

Latem na pastwisku krowa najlepiej się czuje. Nie wszyscy właściciele krów jednak mają pastwisko. W okolicach, gdzie niema naturalnych pastwisk, można je sztucznie zakładać na polach ornych, po przeprowadzeniu komasacji, czyli scaleniu gruntów, przy zastosowaniu czteropolowego systemu płodozmianowego z koniczyną, rajgrasem lub seradelą w jednem polu zasianą. Dużą pomoc w utrzymaniu bydła daje koniczyna, lucerna, wyka piaskowa i seradela. Szczególniej ta ostatnia bardzo w ostatnich latach się rozpowszechnia wraz z sadzeniem pastewnych buraków i ziemniaków. Przy skarmianiu okopowizną zachodzi potrzeba jednoczesnego zadawania krowom mlecznym pasz treściwych— otrąb i makuchów.

---

## SPROSTOWANIE.

Świeżo ukazała się książka p. t.: **„Polityczne Związki Młodzieży w Polsce w roku 1925"**, której autorką jest p. Alicja Bełcikowska.

Na str. 145 znalazł się między innemi opis Związku Młodzieży Wiejskiej, który prawie całkowicie nie odpowiada prawdzie. Ograniczymy się tylko do sprostowania najgrubszych nieścisłości. Mianowicie: autorka informuje, że „Związek Młodzieży Wiejskiej jest faktycznie organizacją bezpartyjną, pozostaje jednak pod wpływami Polskiego Stronnictwa Ludowego (Piastowców)". Że „pismem przeznaczonem dla członków Związku M. W. jest „Siewba", bezpłatny dodatek do „Woli Ludu" (organ Piastowców)".

Informacje te są niezgodne z prawdą, albowiem Związek Młodzieży Wiejskiej **nie pozostaje pod wpływami żadnej partji politycznej**, jest organizacją wychowawczą, oświatowo-kulturalną, opartą na szerokich podstawach **idei ludowej**, co nie jest jednoznacznem z Polskiem Stronnictwem Ludowem. Natomiast Zw. M. W. jest samorządną organizacją w ramach Centralnego Związku Kółek Rolniczych i współdziała ze Związkiem Teatrów Ludowych, Związkiem Strzeleckim, z organizacjami spółdzielczemi i t. p. organizacja-

mi społecznemi, kulturalnemi, oświatowemi i gospodarczemi.

Z „S i e w b ą"—dodatkiem do „W o l i L u d u" — nigdy Związek nie miał i nie ma nic wspólnego. Organem Związku Młodzieży Wiejskiej jest „SIEW" wydawany samodzielnie, który nigdy nie był dodatkiem ani do „W o l i L u d u", ani też do żadnego pisma.

*Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.*

## KRONIKA ORGANIZACYJNA

**Uroczystości „Nieznanego Żołnierza".** Dnia 2 listopada r. b. odbędzie się w Warszawie uroczyste złożenie zwłok w grobie „Nieznanego Żołnierza". Zwłoki będą przewiezione ze Lwowa po drodze Bełżec—Krasnystaw—Lublin — Dęblin — Garwolin do Warszawy.

Niniejszem wzywamy wszystkie Koła i Związki Okręgowe, leżące w pobliżu przejazdu zwłok, aby wzięły udział w uroczystościach, organizowanych na dworcach kolejowych i by w tym celu porozumiały się z miejscowemi garnizonami wojskowemi lub specjalnemi komitetami. Koła, leżące w pobliżu Warszawy, winny z wieńcami i sztandarami przybyć do lokalu C.Z.M.W. — Tamka 1 w dzień zaduszny przed godziną 10 zrana.

**Ważniejsze uchwały Zarządu Głównego C.Z.M.W., zapadłe na zebraniu w dniu 4 i 5 X. 1925 r.**

1) Zarząd wzywa Prezydjum do powołania stałych Komisyj, któreby się zajmowały poszczególnemi działami pracy związkowej.

2) Zarząd poleca Prezydjum na najbliższe zebranie Zarządu przedłożyć omówiony łącznie z C.Z.K.R. budżet Związku Młodzieży Wiejskiej.

3) Zarząd wzywa Prezydjum do postawienia na jednem z zebrań Zarządu sprawy naszego stosunku do zagadnień samorządowych przy obecności zaproszonych przedstawicieli Biura Zjazdów Samorządów Ziemskich oraz wybitnych działaczy samorządowych.

Pozatem Zarząd wysłuchał, przedyskutował i przyjął do wiadomości projekt programu pracy na rok 1925/26.

**Do wiadomości Kół powiatu Puławskiego.** W szkole Hodowlano Rolniczej w Dęblinie w dn. 3 listopada b. r. rozpocznie się 5-dniowy Kurs oświatowo rolniczy dla młodzieży wiejskiej.

Wykładane będą następujące przedmioty:

1) Polska współczesna.

2) Życie przyrody w związku z uprawą roli i hodowlą.

3) Praca w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Warunki przyjęcia: wpisowe 1 złoty; koszta utrzymania 1 złoty dziennie. Przywieźć należy z sobą pościel.

Zapisy przyjmuje Okręgowy Zwiazek Młodzieży Wiejskiej w Puławach i Szkoła Hodowlano-Rolnicza w Dęblinie.

Zaznaczamy, że będą także przyjmowani na kurs i kandydaci z powiatów sąsiednich.

**Zebranie Zarządu Lubelskiego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej.** Dnia 25 października (niedziela) o godz. 10 rano w lokalu Woj. Zw. Kółek Rol., Szpitalna 5, w Lublinie, odbędzie się zebranie Zarządu Związku Młodzieży Wiejskiej województwa Lubelskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokułu. 3) Wybory prezydjum. 4) Plan pracy. 5) Komunikaty. 6) Wolne wnioski.

**Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu Lubelskiego.** Dnia 8 listopada r. b. o godz. 10 rano w lokalu Zw. Kółek Rol. powiatu Lubelskiego — Lublin, Szopena 15 — odbędzie się Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Lubelskiego. Wszystkie Koła z terenu powiatu Lubelskiego winny przysłać swych delegatów i gości.

**Z powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Krasnymstawie.** Z dniem 1 października r. b. stanowisko instruktora Krasnystawskiego Związku Młodzieży Wiejskiej objął kol. Karol Maj, były instruktor powiatowego Związku w Lublinie.

**Z powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Jędrzejowie.** Stanowisko instruktora Zw. M. W. na powiat Jędrzejowski objął kol. Stanisław Maj.

## Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

**Dożynki w Kole Młodzieży Wiejskiej w Piaskach.**

Dn. 16 sierpnia b. r. staropolskim zwyczajem urządziliśmy „Dożynki" z następującym programem:

1. Zabawa w ogrodzie. 2. Wręczenie wieńca dożynkowego. 3. Odegranie dwóch sztuk p. t.: „Łobzowianie" (Anczyca), „Strażacy" (B. Brzoza). 4. Śpiewy ludowe.

Od lat trzech urządzamy w naszem Kole dożynki. Jesteśmy z tego dumni, że co rok dożynki u nas wypadają lepiej (okazalej), a tembardziej w tym roku, bo wypadły świetnie. Ale przygotowywaliśmy się do nich przeszło miesiąc, bo uczyliśmy się dwóch sztuk i śpiewu. Choć praca była w polu przy żniwach i trzeba się by-



Dożynki w Kole Młodzieży Wiejskiej w Piaskach, urządzone dnia 16.VIII b. r.

ło napracować, że na wieczór wszystkie kości bolały, to jednak gdy sobie przypomniano, że dzisiaj jest próba, to o wszystkich dolegliwościach się zaraz zapomniało i biegło się na próbę, aby się nie spóźnić. Nareszcie przyszedł upragniony dzień, na który czekała z utęsknieniem cała wieś, a nawet cała okolica. Od samego rana zbierali się ludzie w gromadki i radzili jaka to dzisiaj będzie uroczystość, a także byli ciekawi, który z gospodarzy otrzyma wieniec dożynkowy. O godzinie trzeciej po południu zaczęła się zabawa w ogrodzie szkolnym, gdzie przygrywała orkiestra Straży Ogniowej z Jędrzejowa. Goście zaczęli przybywać gromadnie, choć dzień był pochmurny i wiatr zabierał kurz z szosy, niosąc w stronę ogrodu. Godzina szósta, krakowianki i krakowiacy ustawili się parami na scenie. W pierwszej parze krakowianka niosła wieniec dożynkowy, który był zrobiony z owsa, jęczmienia, żyta i pszenicy, przybrany wstążkami krakowskiemi. Przy dźwiękach orkiestry ruszył pochód na ogród, gdzie oczekiwał gospodarz naszej wsi, Franciszek Więckowski. Pochód zatrzymał się, a chór odśpiewał przed wręczeniem wieńca:

„Plon niesiemy plon (bis)
Gospodarzu mój,
Niechaj ci się w setnym zbiorze,
Opłaca tród i znój (bis)".

Po wręczeniu wieńca p. Franciszek Więckowski podziękował Kołu w serdecznych słowach: „Bóg zapłać".

Wieczorem o godzinie 8-mej odbyło się przedstawienie, które udało się bardzo dobrze. Nawet inteligencja z Jędrzejowa, która była na przedstawieniu, podziwiała, że wieś może się zdobyć na takie dobre odegranie dosyć trudnych sztuk. Sala, która mieści około 400 osób, była zupełnie wypełniona i jeszcze goście stali na dworze z braku miejsca. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, goście byli bardzo zadowoleni z przedstawienia, jak i z zabawy. Odchodząc, dziękowali Kołu Młodzieży Wiejskiej w Piaskach za tak wspaniały pomysł urządzenia dożynek. Czysty dochód wynosi 119 złotych. Pieniądze te przeznaczyliśmy na Straż Ogniową, która dopiero została założona przy Kole.

*Józef Mróz* — przewodn. Koła.

## BACZNOŚĆ PREZESI KÓŁ POW. BŁOŃSKIEGO!

Zarząd Okr. Zw. Mł. W. pow. Błońskiego po odbytem w dniu 4 b. m. zebraniu Zarządu łącznie z przedstawicielami Starostwa, Władz Szkolnych, Samorządowych i instytucyj społeczno oświatowych zwołuje niniejszem Zjazd Prezesów Kół pow. Błońskiego w dniu 25 października (niedziela) o godz. 11 rano w Domu Ludowym w Grodzisku-Mazowieckim.

Przybywajcie koniecznie ze względu na ważność spraw organizacyjnych!

**Zarząd Okr. Zw. Mł. W.**
**pow. Błońskiego w Grodzisku-Mazowieckim.**

### Z Czerniewic.

Czerniewice, starostwa Rawsko-Mazowieckiego, położone w pięknej okolicy, budzą się do życia organizacyjnego z prawdziwym zapałem młodzieńczym. Utworzyły się tutaj aż dwie organizacje młodzieży, których członkowie nawzajem uprzykrzyć starali się sobie życie. Trudno by-

ło znaleźć wyjście: starsze społeczeństwo chciało za wszelką cenę usunąć przyczynę tych nienormalnych stosunków drogą połączenia obydwu Kół w jedno, lub też rozwiązania jednego z nich. Rozwiązanie takie okazało się jednak niemożliwe. Życie stworzyło obie organizacje i życie może je tylko zniweczyć lub połączyć.

Praca więc i rezultaty są w stanie wykazać, które z Kół czerniewickich ostać się musi, a które rozpadnie się wkrótce. Z pewnością wytrzyma Koło ideologją silniejsze, idące uczciwą drogą wytężonej pracy członków. Wielki wieszcz narodu, Adam Mickiewicz, powiedział w „Odzie do młodości": „Hej ramię do ramienia wspólnemi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko, zestrzelmy myśli w jedno ognisko, w jedno ognisko duchy". Pamiętać więc należy Kołu zorganizowanemu przy Kółku Rolniczem w Czerniewicach, że tylko przez zżycie się wewnątrz organizacji i przez owo „zestrzelenie myśli w jedno ognisko" osiągnie moc nie do przezwyciężenia, przetrwa w czasie i stanie sie jedyną ostoją kulturalną we wsi Czerniewice, niosąc hasło: „Razem, młodzi przyjaciele, w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele".

*Z. K.*

### Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Sudole pow. Jędrzejowskiego.

Zgodnie z planem pracy przystąpiliśmy w obecnej porze letniej do urządzenia przedstawienia, które miało się odbyć 14 czerwca b. r. Po dłuższych staraniach dostaliśmy od nauczyciela sąsiedniej wsi komedję pod tytułem: „Zaczarowany Młyn" i przystąpiliśmy do opracowania poraz pierwszy, sami reżyserując. Scenę urządziliśmy w szopie w ten sposób, że dla publiczności plac znajduje się w przylegającym obok ogrodzie. Przedstawienie odbyło się dnia 21 czerwca b. r. Zaczęli przybywać goście dalsi i bliżsi, oraz wycieczki z Kół, a z nimi kolega Szpak z Koła w Kulczyźnie, wiceprezes Jędrzejowskiego O. Z. M. W., z aparatem fotograficznym. Ponieważ deszcz przestał padać, więc kolega Szpak dokonał zdjęć fotograficznych, najprzód sceny, a następnie ogólnego zdjęcia członków przed lokalem naszego Koła M. W., który się znajduje tuż naprzeciwko wejścia do wyżej wspomnianego ogrodu.

Po dokonanych zdjęciach fotograficznych przystąpiliśmy do przedstawienia. Naprzód wygłoszone były dwie deklamacje i monolog, gdyż taki był program, a następnie odegrano powyższą sztuczkę, która odegrana była bardzo dobrze. Po skończonem przedstawieniu odbyła się jeszcze w lokalu zabawa.

Trudności w pracy, jak zresztą i inne Koła, mamy duże, a do tego nasze Koło M. W. znajduje się w takiej okolicy, w której Koła M. W. najbardziej są zwalczane z całego powiatu Jędrzejowskiego. Ale tego się nie lękamy, gdyż już większość naszych członków jest do pewnego stopnia zahartowana, dzięki czemu praca w naszem Kole w kierunku zdobywania tej tak potrzebnej nam wiedzy postępuje wytrwale naprzód.

*Fr. Waleron* — przewodn.



Członkinie i członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej w Sudole pow. Jędrzejowskiego.

## Z Koła Młodzieży w Radowiczach na Wołyniu.

Zorganizowaliśmy się w Koło Młodzieży w miesiącu marcu bież. roku. Z początku zapisało się tylko 9 ciu członków i członkiń, dziś zaś nasze Koło liczy 25 członków. Praca szła powoli, ale dzięki zapalnym chęciom młodzieży oraz miejscowej nauczycielce, p. Kiepuszewskiej, której w imieniu całego Koła pragniemy złożyć staropolskie „Bóg zapłać“ za pomoc, okazywaną w naszej pracy, ruszyliśmy z miejsca. Przygotowaliśmy przedstawienie p. t.: „Wigilja św. Andrzeja“, które zostało odegrane w dniu 7 czerwca b. r. oraz powtórzenie tegoż przedstawienia i odegranie komedyjki p. t.: „Brzytwa swatem“ odbyło się w dniu 21 czerwca. Oba te przedstawienia były odegrane w stodole, a zabawa taneczna po przedstawieniach była w ogrodzie na wolnem powietrzu przy oświetleniu lampami. Przedstawienia i zabawa bardzo ładnie nam się udały, a od oklasków aż się ściany trzęsły i duża ilość bukietów posypała się na scenę.

Urządziliśmy również dnia 16 sierpnia „Dożynki“ połączone z odczytem o 5-cio letniej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami.

Sekretarz: *Mrozowski Witalis.*

Przewodniczący Koła: *Mochnaczewski Leon.*

## Z Koła Młodzieży w Małochwieju Dużym.

Nasze Koło istnieje już od kilku lat. Składało się przedtem z dwuch wiosek, ale rozumiejąc, że im większa zgodna gromada, tem praca szybciej się posuwa, młodzież schodziła się wspólnie na zebrania, gdzie czytano, gwarzono i obmyśliwano plany polepszenia doli chłopskiej, a następnie z zapałem młodzieńczym wprowadzano w czyn powyższe pomysły. Ale w maju b. r. młodzież z drugiej wioski odłączyła się od nas i utworzyła samodzielne Koło. Czy dobrze zrobili ci koledzy? Przyszłość pokaże. Pamiętajmy jednak, że chcąc pracować samodzielnie, trzeba mieć odpowiednie warunki do pracy.

U nas praca posuwa się nadal żwawo. Na wiosnę zaprowadziliśmy przed szkołą 5-klasową ogródek kwiatowy, którym wszyscy się zachwycają. Zapach różnolitych kwiatów rozchodzi się wokoło, jakby zapowiedź lepszego jutra dla naszej wsi. Tą oznaką odrodzenia Małochwieja Dużego jest także droga pięknie wysadzona drzewami owocowemi.

W czerwcu b. r. zorganizowaliśmy kurs śpiewu, który prowadzi p. Czesław Kiljan, nauczyciel miejscowy. Sekcja teatralna urządziła w okresie letnim 3 przedstawienia, z których dochód przeznaczono na opłacenie komornego za izbę, którą Koło wynajmuje, oraz na prenumeratę pism. Podczas wakacyj urządzono szereg odczytów z dziedziny „Polska współczesna“, które wygłosił p. Jakimiak. Ten pomimo, że mieszka w odległości 9 klm. od naszej wsi, nie żałował jednak trudów ani czasu, ale z poświęceniem przyjeżdżał na swym „rumaku“ (na rowerze), aby nas pouczać. Za te trudy i zrozumienie naszych pragnień składamy mu serdeczne „Bóg zapłać“.

Urządziliśmy także parę zabaw pod gołem niebem. Orkiestra pod kierownictwem p. St. Marczewskiego bezinteresownie nam przygrywała. Starsi, widząc nasze wysiłki szlachetne, wspólnie idą z nami i pomagają nam często materjalnie. Życzę wszystkim Kołom tej współpracy ze starszymi. Cześć!

*Pawelec* — przewodniczący Koła.

## Z Koła Mł. W. w Trzydniku pow. Janowskiego.

W niedzielę 27 września b. r. odbyło się poświęcenie naszej szkoły 7-mio oddziałowej. Szkołę tę wybudowali gospodarze z dwóch wiosek wspólnie: Trzydnik Duży i Trzydnik Mały, zaś plac pod budowę szkoły ofiarowała p. Domańska. Dom ten składa się z trzech sal, oraz z dwóch pokoi na górze. Koło miejscowe przygotowało na tę uroczystość przedstawienie Piękna pogoda sprzyjała przez cały dzień. Po południu, zaraz po nieszporach, przybyli do naszej wioski ks. proboszcz i p. inspektor szkolny, oraz dużo nauczycielstwa. Po akcie poświęcenia przemawiali: ks. proboszcz, inspektor szkolny, kierownik szkół gminy Trzydnickiej, wójt, oraz kilku gospodarzy. W czasie przerw orkiestra przygrywała pieśni narodowe. Następnie w jednej z sal Koło Młodzieży odegrało 2 sztuczki: „Łobzowianie“ i „Za Unitów“, oraz wykonano śpiewy chóralne w czem dopomagali: kierownik szkoły i kol. Szczepan Stec, ucz. gimnazjum z Kraśnika. Po przedstawieniu bawiono się wesoło aż do rana. Gości było dużo i wszyscy byli zadowoleni. Dochód z przedstawienia przeznaczyliśmy na pokrycie kosztów poświęcenia i założenie bibljoteki. W naszej wiosce jest kilku gospodarzy światłych, którzy rozumieją znaczenie oświaty, więc nie szczędzili trudów i pieniędzy, aby wybudować dom dla szkoły 7-mio oddziałowej. Pracowali przy budowie tej szkoły mali i starzy od świtu do nocy, w pocie czoła, nie zważając na różne trudności. Nie szczędzili też grosza na potrzeby tej budowy. To też ich trudy i wysiłki nie były próżne.

Łączę pozdrowienia dla wszystkich Kół.

*Eug. Spyra.*

## Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Kamionce pow. Kostopolskiego.

Koło nasze zorganizowane w dniu 29 grudnia ub. roku dzięki kol. M. Dziekońskiemu, instruktorowi Kół Młodzieży Wiejskiej Okręgu Rówieńskiego.

Korzystając z jego przyjazdu, wszyscyśmy się chętnie zeszli na zebranie, które się odbyło w sali szkolnej. Po przemówieniu kol. Dziekońskiego o celach i zamiarach, do jakich dążą Koła Mł., wszyscyśmy jednogłośnie wyrazili zgodę, ażeby Koło takowe u nas powstało. Po zorganizowaniu Koła Młodzieży wzięliśmy się do pracy, a w szczególności do pracy kulturalno-oświatowej, w której dużo dopomagał nam miejscowy nauczyciel, p. Stanisław Drozdowski, za co składamy mu na tem miejscu serdeczne podziękowanie. Praca ta polegała głównie na tem: w długie wieczory zimowe zbieraliśmy się we czwartki i soboty do sali szkolnej na wspólne czytania zaprenumerowanych pism, pożytecznych książek, wygłaszanie odczytów, pogadanek oraz rozwiązania zadań arytmetycznych, a przytem p. nuczyciel nauczył nas parę piosenek, które śpiewamy z wielkiem przejęciem. W obecnym czasie nie panują u nas rozterki i rozdwojenia myśli, lecz jesteśmy wszyscy przepojeni zgodną myślą i miłością koleżeńską. Krocząc pod hasłem: „Razem młodzi przyjaciele!" myślimy o lepszej przyszłości. Mamy nadzieję, iż Koło nasze przy pomocy p. Drozdowskiego z biegiem czasu stanie się placówką odrodzenia moralno-umysłowego naszej młodzieży.

*Zarząd Koła.*

### Z Koła Mł. Wiejskiej w Koście-iewiczach.

Nasze Koło Młodzieży założone zostało dnia 1 stycznia 1925 roku przez nauczycielkę miejscową, p. A. Rucińską. Początkowo liczyło 30 członków, wskutek jednak braku obowiązkowości u niektórych — liczba ta z czasem zmniejszyła się nieco. Nie zważano jednak na to, pamiętając przysłowie, że „Bez kilku żołnierzy wojna może iść". To też dzięki naszej organizatorce, p. A. Rucińskiej, założone zostały kursy wieczorowe dokształcające, które, niestety, nie cieszyły się wielką ilością obecnych. A szkoda, bo w jaki sposób wyrównamy swoje braki pod względem oświatowym?

Wspólne czytanie pism i książek odbywa się wprawdzie często, ale nie daje tych korzyści, co kursy, tembardziej, że nie mamy własnej bibljoteki, a szkolna jest nieliczna. W dniach 22 i 24 lutego 1925 r. Koło nasze urządziło przedstawienie; odegrano sztuczkę; „Strażacy", wykazującą obrazowo potrzebę organizowania ochotniczych Str. Ogniowych.

Z przykrością muszę wyznać, że przez czas robót wiosennych i letnich w polu Koło nasze jakby usnęło. Zarząd jedynie pracował nadal z tym samem zapałem nad programem pracy. Zbierano się także od czasu do czasu na wspólne czytanie „Siewu".

Po ukończeniu roku szkolnego p. A. Rucińska zdała swoją funkcję przewodniczącego w ręce p. H. Jarockiego, który nie szczędził trudów i czasu w kierowaniu pracą w Kole.

Niedawno urządzono zabawę taneczną, połączoną z loterją fantową, która dała nam spory dochód, z czego połowę przeznaczono na ulżenie losu biednym dzieciom pozostającym pod zaborem niemieckim.

Nadewszystko nas martwi, że nie mamy swego lokalu, gdziebyśmy mogli założyć swoją kancelarję, przyszłą bibljotekę, i inne ruchomości, oraz urządzać zebrania ogólne lub próbę jakiegoś przedstawienia. Jednak z czasem przy wytężonej pracy z pomocą Bożą i wytrwałością zgodnemi wysiłkami osiągniemy upragniony cel — urządzimy własną izbę.

Więc Polskę budujmy,
Trudu nie żałujmy!

*K. M. Grzegorzewski*, członek Zarządu.

### Z Koła w Zarzeczu.

Młodzież naszej wsi i okolicy, rozumiejąc słowa wieszcza naszego A. Mickiewicza: „Razem młodzi przyjaciele" — mimo ciężkich warunków garnie się do wspólnej pracy nad wyrobieniem silnej woli i charakteru, dąży do poznania tego co piękne, co uszlachetnia człowieka. W tym celu dnia 2 maja b. r. zorganizowano Koło Młodzieży, składające się z 18 członków. Początkowo praca przedstawiała się w Kole dość dobrze, ponieważ do urządzania zebrań ogólnych, zarządu, przedstawień posiadaliśmy odpowiednią salę szkolną. Owoce tej pracy uwidoczniły się:

Stworzono bibljoteczkę, liczącą 40 dzieł naukowych i popularnych, z których mogą korzystać nietylko członkowie, lecz i osoby nienależące do Koła. Zaprenumerowano „Siew", który daje dużo ciekawych wiadomości i cieszy się wielką poczytnością. Uruchomiono sekcję teatralną, która w dniu 2 sierpnia b. r. staraniem przewodniczącego sekcji teatralnej urządziła przedstawienie, na którem wystawiono sztuczki: „Miodowe miesiące", „Koniec Don Juana", „Tajemnica profesora Bryka". Ostatnia szczególnie dobrze wypadła. Podczas przerw przygrywała własna orkiestra Koła, składająca się z 3-ch osób. Po przedstawieniu młodzież bawiła się hucznie, tańcząc do rana. Dochód przeznaczony został na cele Koła. Po tym wysiłku praca nie ustała. Sposobiono się do urządzenia nowego przedstawienia, które miało się odbyć dnia 27 września b. r., lecz temu na przeszkodzie stanęło przegrodzenie sali szkolnej. Odłożono więc przedstawienie na później. Dokładamy wszelkich sił i starania, by mieć własny lokal. W tym celu organizujemy straż w tej wsi, gdzie istnieje nasze Koło, mając na myśli, że materjalnie poprą nas ludzie z pobliskich wsi i okolicy.

Przewodniczący: — *Zawadzki Edward.*

## Z POLSKI I ŚWIATA

**Narady w Locarno.** Narady odbywające się w Locarno są najważniejszem zagadnieniem chwili obecnej w polityce całego świata, bo od nich zależy utrwalenie pokojowego współżycia najważniejszych mocarstw Europy. Setki dziennikarzy wszystkich krajów zjechały do Locarno, aby stamtąd nadsyłać wiadomości z przebiegu narad do swoich gazet. Jednak, ponieważ obrady ministrów są tajne, dziennikarze wiedzą tylko to, co uda im się „wydusić" od wychodzących z narad dyplomatów, lub co ci im urzędowo zakomunikują. Nic więc dziwnego, że wiadomości jakie mamy z Locarno są chaotyczne i nieraz ze sobą sprzeczne, zależnie od źródeł skąd są czerpane informacje. Podobno sprawa umowy zabezpieczeniowej między Francją i Niemcami ma się ku końcowi i da się załatwić zgodnie, natomiast większe trudności napotyka sprawa umowy Niemiec z Polską i Czechosłowacją. Wszelkie umowy są zwykle najpierw załatwiane w prywatnych rozmowach ministrów poszczególnych państw i dopiero po uzgodnieniu stanowisk wchodzą pod obrady pełnego grona pełnomocników mocarstw. W pracy dyplomatów pomaga wielu prawników, których zadaniem jest nadawć umowom charakter prawny. Złośliwi twierdzą, że zbyt wielka ilość tych rzeczoznawców utrudnia pracę, gdyż często w sprawach już uzgodnionych potrafią oni znaleźć różne trudności.

**Odroczenie obrad Sejmu.** Dyskusję nad sprawozdaniem Prezesa Ministrów Grabskiego oraz nad rządowemi projektami ustaw w sprawie uzdrowienia stosunków gospodarczych w Państwie, odłożono do czasu zakończenia narad w Locarno. Zrobiono to dlatego, iż szereg stronnictw zapowiedział bardzo ostrą krytykę rządu oraz próby jego obalenia. Zmiana rządu musiałaby pociągnąć za sobą przerwę w pracy ministra spraw zagranicznych, który walczy obecnie o nasze interesa w Locarno i powodzenie jego wysiłków wymaga, aby miał za sobą poparcie opinji publicznej w kraju, a zatem przedewszystkiem Sejmu.

**Narady polsko-litewskie.** W mieście szwajcarskiem Lugano toczą się obecnie narady między przedstawicielami Polski i Litwy nad sprawami wzajemnego współżycia tych państw. Jest to dalszy ciąg pertraktacyj zapoczątkowanych w Kopenhadze (Danja). Omawiane są wyłącznie sprawy gospodarcze. Polsce zależy na udostępnieniu portu litewskiego Kłajpedy dla naszego handlu.

**Zwycięstwo Hiszpanów w Marokku.** Wojska hiszpańskie przeprowadziły skuteczne natarcie na powstańców marokańskich. Zajęły one bardzo ważne dla armji Abd-el Krima miasto Axdir, które było głównem centrum dla powstańców.

**Piąta rocznica oswobodzenia Wilna.** Wilno uroczyście obchodziło piątą rocznicę swego oswobodzenia. Odbyła się parada wojskowa oraz poświęcenie pomnika Nieznanego Żołnierza. W uroczystościach wzięli udział Marszałek Piłsudski i generał Żeligowski — oswobodziciele Wilna.

**Uczczenie długoletniej pracy aktora.** Warszawa wspaniale uczciła jednego z najświetniejszych artystów sceny polskiej, Ludwika Solskiego, w pięćdziesiątą rocznicę jego pracy na tem polu. W uroczystem przedstawieniu „Hetmana Stanisława Żółkiewskiego", w którem niezmordowany jubilat grał główną rolę, wziął udział Prezydent Rzeczypospolitej, przedstawiciele scen wszystkich miast Polski oraz reprezentanci wielu instytucyj publicznych. Zgotowano zasłużonemu artyście gorącą owację.

## Sprawozdanie

**z działalności Komisji Kulturalno-Oświatowej Sejmiku Warszawskiego za 1924/25 r. szkolny.**

Komisja Kulturalno-Oświatowa Sejmiku Warszawskiego w roku sprawozdawczym 1924/25 prowadziła swe prace w zakresie oświaty pozaszkolnej, popularyzując wiedzę wśród mas roboczych i włościańskich na terenie powiatu Warszawskiego.

Działalność Komisji dzieli się zasadniczo na 2 działy: 1) czytelnictwa powszechnego i nauczania oraz 2) dokształcania młodocianych i dorosłych. W dziedzinie czytelnictwa powszechnego kontynuowano rozwój bibljoteczek wędrownych, dążąc do ułatwienia szerszemu ogółowi korzystania z książek. W tym celu uzupełniono Centralę Bibljoteki Wędrownej 1406 tomami książek o treści powieściowej i naukowej, nabyto 10 szafek do kompletów książek, wysyłanych do miejscowych stacyj. Następnie zorganizowano w siedzibach ognisk kulturalno-oświatowych stacje miejscowe bibljoteki wędrownej i przydzielono tym stacjom 50 tomowe komplety książek. Ponadto podjęto organizację nowych stacyj. W ten sposób ogólną ilość czynnych stacyj miejscowych bibljoteki wędrownej sprowadzono do 29. Stacje te posiadają w obrocie 2200 tomów książek. Według spisu księgozbioru na dzień 31/XII-1924 r. Centrala Bibljoteki Wędrownej liczyła książek 3389 tomów, z których na półkach Centrali—1139 tomów, na stacjach miejscowych — 2200 tomów.

W dziedzinie nauczania i dokształcania młodocianych i dorosłych Komisja Kulturalno-Oświatowa w czasokresie od 1/I do 1/IV — 1924 r. Prowadziła prace według programu, zakreślonego na rok szkolny 1924/25. W tym okresie korzystało z nauki 230 słuchaczy w wieku od 14—30. Z powyższych cyfr wynika, że przeciętna kompletu wynosiła 8 osób. Taki stan rzeczy pobudził Komisję do zastanowienia się nad stroną organizacyjną kursów dokształcających i obmyślenia środków w celu zwiększenia ilości słuchaczy. W tym celu nawiązano łączność z Centralnem Biurem Kursów dla Dorosłych w Warszawie, Związkiem Nauczycieli Publ. Szkół Powsz. pow. Warszawskiego i Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej i następnie zwołano konferencję przedstawicieli tych instytucyj w celu poddania krytyce dotychczasowych zasad organizacji kursów. W wyniku konferencji zdecydowano organizację kursów dla młodocianych i dorosłych oprzeć na następujących zasadach:

W miejscowościach, gdzie czynne są wieloklasowe publiczne szkoły powszechne, tworzyć ogniska kulturalno-oświatowe z terenem działalności w promieniu 3-ch klm.

Na czele ognisk stoi kierownik, zamianowany przez Komisję Kult. Ośw. oraz Rada Pedagogiczna, którą tworzy zespół nauczycieli, biorących udział czynny w pracy ogniska oraz 1—2 słuchaczów kursów.

Ogniska prowadzą prace w trzech kierunkach: 1) w kierunku popularyzacji książki do czytania, 2) w kierunku nauczania i dokształcania młodocianych i dorosłych, a to drogą organizacji kursów o trzystopniowym poziomie nauczania i 3) w kierunku organizacji zrzeszeń słuchaczy. Organizacja pracy w ognisku i administracja ogniska należy do kierownika ogniska, który za te czynności pobiera wynagrodzenie w wysokości 30% wynagrodzenia wszystkich nauczycieli, zatrudnionych w ognisku.

Personel nauczycielski ogniska pobiera wynagrodzenie w wysokości 2 zł. za jedną godzinę wykładową. Na wymienionych powyżej zasadach w zależności od stanu finansowego zorganizowano w roku sprawozdawczym 6 ognisk kulturalno-oświatowych. W ogniskach tych w pierwszem półroczu roku szkolnego 1924/25 prowadzono naukę na 36 kompletach.

Z nauki korzystało 921 słuchaczów, w tej liczbie do lat 18-tu chłopców 361 i dziewcząt 215, powyżej lat 18-tu mężczyzn 254, kobiet 91. Rok szkolny na kursach rozpoczęto 15 listopada. Naukę prowadzono w godzinach wieczorowych trzy razy tygodniowo po trzy godziny dziennie. Personel nauczycielski kursów stanowią nauczyciele i nauczycielki publicznych szkół powszechnych.

W celu przygotowania personelu nauczycielskiego do pracy w ogniskach zorganizowano przy pomocy Centralnego Biura Kursów dla Dorosłych w Warszawie 5-dniowy kurs metodyczny. Kurs odbył się w Warszawie w czasie od 1/XI do 5/XI z frekwencją 17 osób obejmował 39 godzin wykładowych. Koszty organizacji i prowadzenia kursów wyniosły 859 zł. Ponadto Komisja w roku sprawozdawczym udzielała zasiłków prywatnym organizacjom kulturalno-oświatowym oraz zapomóg uczniom publ. szkół powszechnych na kształcenie się w szkołach zawodowych, jako to: w seminarjach, w szkołach rzemieślniczych i t. p.

W roku sprawozdawczym na akcję kulturalno-oświatową wydatkowano ogółem 14.570 zł. 97 gr., z czego.

| | |
|---|---|
| na czytelnictwo powszechne . . . . . . | Zł. 4.463,52 |
| na nauczanie młodocianych i dorosłych . . | „ 7.004,45 |
| na subwencje dla instytucyj kult.-oświat. . | „ 2.800— |
| na stypendja . . . . . . . . . . . . . | „ 300— |

## NOWE KSIĄŻKI.

W tych dniach ukazała się oryginalna i zajmująca książka dla młodzieży pod tytułem:

„CZY TO BAJKA, CZY NIE BAJKA?“,

napisana przez oświatowca, Jana Wolskiego, a pięknie zilustrowana przez artystę-malarza Zdzisława Eichlera.

W tryskających humorem obrazkach opowiada autor w części pierwszej, noszącej tytuł: — „Utrapienie z temi dziećmi!“ o psotach dziatwy, wynikających z chęci naśladowania starszych. Z części drugiej: — „Dowcipny pomysł“ i trzeciej: — „Zabawa nie na żarty“ dowiadujemy się, jak to w pewnej szkole powszechnej rozhukana dzieciarnia założyła za namową nauczyciela spółdzielnię i jak dużo płynęło stąd dla niej pożytku i przyjemności. Część czwarta: — „Młode serca i główki“ — to pięć nowelek o przejawach szlachetnej inicjatywy dziecięcej na wychowawczem tle spółdzielni uczniowskich. Część piąta: — „Hej ramię do ramienia!“ zawiera opowieść o związkach spółdzielni uczniowskich, gdzie tyle jest pola dla twórczej inicjatywy młodzieży. Część szósta i ostatnia: — „Czy to bajka, czy nie bajka?“ — daje obraz przyszłości, możliwy do osiągnięcia, a wysnuty z całej poprzedniej treści książki. Autor opisuje, jak będzie wyglądała wspaniała kolonja wakacyjna, wybudowana w górach przez ogólno-polski związek spółdzielni młodzieży, przedstawia działalność międzynarodowego związku tych spółdzielni i porusza zagadnienie zbratania ludów przez spółdzielczość. Całość, powiązana fabułą powieściową, jest pozbawiona wszelkiego moralizatorstwa, które zazwyczaj tak nudzi czytelników.

Nabywać można w Związku Spółdzielni Spożywców Rz. Pol., ul. Nowogrodzka 21, Warszawa.

## ZAWIADOMIENIA.

ŚREDNIE KURSY ROLNICZE KORESPONDENCYJNE w WARSZAWIE. Z inicjatywy czasopisma: „Rolnik i Zagroda“ oraz przy współpracy pp.: prof. Edmunda Jankowskiego, prof. St. Biedrzyckiego, Dr. M. Różańskiego, p. Henryka Ohrta, p. Mieczysława Kwasieborskiego i kilku innych wybitnych pionierów naszego rolnictwa, z dniem 3 listopada r. b. zaczynają funkcjonować w Warszawie Średnie Kursy Rolnicze, mające na celu jak najintensywniejsze popularyzowanie wiedzy rolniczej i uprzystępnienie rolnikom-praktykom zdobycia, względnie skompletowania tej wiedzy drogą korespondencji. W Ameryce i we Francji kursy tego rodzaju istnieją już dość dawno i oddają tamtejszemu rolnictwu znaczne usługi. U nas brak korespondencyjnych kursów rolniczych dawał się bardzo odczuwać, dlatego też uruchomienie tych kursów budzi żywe zainteresowanie wśród rolników. Kierownictwo fachowe kursów objął p. St. Jankowski, powszechnie znany i ceniony popularyzator wiedzy rolniczej.

Zapisy przyjmuje i bliższych szczegółów udziela Zarząd Kursów, mieszczący się w Warszawie przy ulicy Nowy Świat 22 m. 34, tel. 410-42.

## HUMOR

### Między pijanymi.

— Powiedz mi, mój przyjacielu, dlaczego ty zamykasz oczy, gdy pijesz gorzałkę?

— Bom przysiągł, że więcej do kieliszka nie zaglądnę.

— Moja pani Onufrowa,—niech ręka Boska broni jaka teraz drożyzna... mój codzień pijany przychodzi —

— Abo co?

— Bo ma takie miękkie serce, że jak drożyzna—to pije ze zgryzoty, a jak odrobinę stanieje, to z uciechy.

### U Jana.

— Janie, a zdrowi ta u was w chałupie?

— Zdrowi, jeno czerwona krowa ciągiem słabuje.

— …e też to w waszej familji zawdy się jakiesić choróbska trzymają.

### Życzliwość dla teściowej.

— Cóż to? jedziesz w podróż poślubną do Włoch i bierzesz teściową?

— A tak! bo ciągle powtarza: „ujrzeć Neapol i umrzeć!“—więc chciałbym jej tę przyjemność sprawić.

### Z życia spólników.

Gdy cicho siedzieli,
Dobry dochód mieli,
Gdy wrzeszczeć zaczęli,
Dochód djabli wzięli.

ZAWIADOMIENIE.

Wydział Powiatowy Sejmiku Włocławskiego zawiadamia, iż

POWIATOWA SZKOŁA ROLNICZA MĘSKA W STARYM BRZEŚCIU

(poczta i kolejka Brześć Kujawski)

rozpoczyna kurs nauki dnia 15. I. 1926 r.

Zapisy przyjmuje Zarząd Szkoły w Brześciu do dn. 1-go stycznia 1926 r. Wymagane od kandydatów ukończenie lat 16, przygotowanie w zakresie 4-ch oddziałów szkoły powszechnej, wypełnienie deklaracji, którą Zarząd Szkoły przesyła po zgłoszeniu się osobiście lub piśmiennie kandydatowi. Szkoła Rolnicza w Starym Brześciu obejmuje działy: rolnictwo, hodowlę, mleczarstwo, ogrodnictwo i pszczelnictwo. Przedmioty fachowe prowadzone są teoretycznie i praktycznie, oprócz tego wykładane są przedmioty ogólnokształcące. Wpisowe wynosi 10 zł., utrzymanie w internacie prowadzi się systemem kooperatywy uczniów i kosztować będzie prawdopodobnie około 25 zł. mies.

ADRES: poczta i telegraf: BRZEŚĆ KUJAWSKI, Powiatowa szkoła rolnicza.

Dojazd koleją z Włocławka do stacji Brześć Kujawski.



CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł.; Ogłoszenia na stronie ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: Bolesław Babski. Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16.